

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 6(102)

CZERWIEC 2003 ROK

CENA 1,50 zł



*„Oj, Powiśle, Powiśle
Da, na Powiśle woda,
Oj, spodobała mi się
Da, powiślańska uroda.”(...)*

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

● W numerze m.in.:

- ✓ System paszportów roślin str. 3
- ✓ Jak chronić dziecko str. 5
- ✓ Wit Stwosz i Marlena Ditrich w Końskowoli str. 7
- ✓ Oj, Powiśle, Powiśle str. 8
- ✓ Walka z owadami str. 14

● Przysłowia na czerwiec

- ★ *Czerwiec się czerwieni, będzie dość w kieszeni.*
- ★ *Na św. Antoni (13.06.) pierwsza się jagódka zapłoni.*
- ★ *Święty Wit (15.06.) w muchy obfit.*
- ★ *Pogoda od Wita do Jana (24.06.) to nasza wygrana.*
- ★ *Przed świętym Janem prosić o deszcz potrzeba, a po św. Janie i nieproszony pada.*

● CZERWCOWI SOLENIZANCI

Aneta (13.16.06.) - imię żeńskie utworzone od francuskiego imienia Annette, które z kolei jest zdrobnieniem od imienia Anna. W Polsce jest zaliczone do imion nowszych i ostatnio bardzo popularnych. Nosząca to imię jest osobą towarzyską, miłą ale w nauce przeciętną. Lubi się ładnie ubierać. Wymarzony zawód dla niej to: aktorka, modelka, kelnerka itp. Zdrobnieniem tego imienia jest Anetka.

Wit (15.06.) - imię męskie łacińskiego pochodzenia, prawdopodobnie jego pierwotne pochodzenie łączy się z pospolitym łacińskim wyrazem vitus - chętny, ochoczy. W Polskich źródłach źródłowych poświadczono od XIII w. jako Wit (1228) i Wito (1483). Imię to choć kiedyś było znane w Polsce, dziś należy do rzadkich. Od średniowiecza św. Wit był uważany za patrona wielu zawodów, między innymi: aptekarzy, karczmarzy, warzelników, artystów, a także chorych na padaczkę zwaną też tańcem św. Wita lub chorobą św. Wita. Św. Wit ponadto opiekował się histerykami, ukąszonymi przez węże i chorymi na oczy. Jest także patronem katedry w Pradze. Noszący to imię jest pracowity, chętnie pomaga innym nie oczekując nic w zamian. Jest zawsze pogodny i tę radość przekazuje innym. Dożywa sędziwego wieku, a to dlatego, że wie co dobre dla ciała jak i ducha. Imię to nosił między innymi Wit Stwosz (ok. 1447- 1533), rzeźbiarz, twórca ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie.

Zdrobnienia: Witek, Wituś, Wicio.

Od imienia tego pochodzą nazwy miejscowości takie jak: Witowice, Witowo, Witów, a od tych nazw bezpośrednio - nazwisko Witowski.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Elżbieta Pytko

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Leszek Sulęta.

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Czerwcową poezją

Kazimierz Przerwa - Tetmajer

Dla rymu (III)

A kiedy będziesz moją żoną,
umiłowaną, poślubioną,
wówczas się ogród nam otworzy,
ogród świetlisty, pełen zorzy.

Rozwonią nam się kwietne sady,
pachnąć nam będą winogrody,
i róże śliczne, i powoje
całować będą włosy twoje.

Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgleń i promieni,
pójdziemy wolno alejami,
pomiędzy drzewa, cisi, sami.

Gałzki ku nam zwisać będą,
narcyzy pięć się srebrną grzędą
i padnie biały kwiat lipowy
na rozkochane nasze głowy.

Ubiore cię w błękit kwiatów,
niezapominek i bławatów,
ustroję cię w paproć młodą
i świat rozświetlę twą urodą.

Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgleń i promieni,
pójdziemy w ogród pełen zorzy,
kiedy drzwi miłość nam otworzy.

OGŁOSZENIE

W Bibliotece Gminnego Ośrodka Kultury są do nabycia widokówki Końskowoli (w 9 wzorach), w cenie 1 zł/szt.

OGŁOSZENIE

Dla tych, którzy mają możliwość i chcą przysłać do „Echa” listy, czy artykuły drogą elektroniczną, podajemy nasz adres: gok_konskowola@post.pl

Gmina Końskowola powiedziała „TAK”

Znamy już wyniki REFERENDUM w naszej gminie. Z uprawnionych 7056 osób, do głosowania przystąpiło 3763, co stanowi 53,33%. **Za wejściem do Unii Europejskiej oddało swój głos 2051 głosujących czyli 54,50 %. Przeciwko było 1675 czyli 44,5%.** Pomimo podzielonych zdań, większością głosów, mieszkańcy Gminy Końskowola opowiedzieli się za wejściem do UE.

System paszportów roślin

Integralną część systemu kontroli zdrowotności roślin w UE (o którym pisaliśmy w numerze 5/2003) stanowi system paszportów roślin. Pozytywne wyniki kontroli i badań, wykonywanych u zarejestrowanych producentów w trakcie cyklu produkcyjnego, stanowią podstawę do wydawania dla określonych materiałów roślinnych specjalnych etykiet tzw. „paszportów roślin”, na którym, w celu identyfikacji pochodzenia tego towaru, zamieszczany jest indywidualny numer rejestracyjny jego producenta lub importera.

Paszport roślin jest w UE gwarancją, że opatrzona nim partia towaru spełnia określone wymagania zdrowotne i jakościowe, jednolite dla wszystkich państw członkowskich UE. Paszport potwierdza, że materiał roślinny został wyprodukowany przez zarejestrowanego producenta, którego miejsce produkcji było regularnie kontrowane przez służbę ochrony roślin i nasiennictwa, a dany materiał roślinny jest wolny od wszelkich organizmów kwarantannowych oraz był uprawiany w miejscu wolnym od tych organizmów; zgodnie z ogólnie obowiązującymi standardami unijnym. Dzięki danym zawartym na paszporcie roślin, możliwa jest szybka identyfikacja miejsca pochodzenia znajdującego się na rynku materiału roślinnego oraz jego producenta lub dystrybutora, a tym samym identyfikacja ewentualnych źródeł porażenia i zapobieganie rozprzestrzenianiu się organizmów szkodliwych.

Paszport roślin powinien zawierać następujące dane:

- 1) oznaczenie „paszport roślin EEC”,
- 2) kod państwa członkowskiego UE
- 3) oznaczenie służby, która paszport roślin wydała,
- 4) numer rejestracyjny producenta, dystrybutora lub importera,
- 5) indywidualny numer określający serię lub partię towaru,
- 6) nazwę botaniczną rośliny,
- 7) ilość towaru,
- 8) oznaczenie ZP (zona protecta) oraz kod strefy chronionej UE, jeżeli miejsce przeznaczenia towaru znajduje się w granicach strefy chronionej UE,
- 9) oznaczenie RP (replacement passport) oraz numer rejestracyjny oryginalnego producenta, importera lub dystrybutora z paszportu roślin,
- 10) informację o kraju pochodzenia w przypadku towarów importowanych z spoza terytorium kraju członkowskiego UE.

Informacje pkt. 8-10 mogą być umieszczane fakultatywnie, w zależności od potrzeby.

W paszport roślin zaopatrywana jest każda partia lub przesyłka materiału roślinnego, wyszczególnionego w załączniku VA Dyrektywy Rady 2000/29/EC, wprowadzanego do obrotu. Sposób zaopatrzenia w paszport roślin (np.: pojedyncze rośliny, opakowanie zbiorcze, środek transportu itp.) zależy od przeznaczenia oraz formy dalszej dystrybucji

materiału roślinnego. Gdy dana partia określonych roślin (np.: drzewka jabłoni jednego gatunku, odmiany, podkładka itp.) przeznaczona jest do jednego odbiorcy, który zużytkuje te rośliny do prowadzenia dalszej uprawy (np.: założenia sadu towarowego), wystarczające jest zaopatrzenie tej partii tylko w jeden paszport roślin. Natomiast, jeżeli odbiorcą tej samej partii roślin byłoby centrum handlowe, prowadzące sprzedaż detaliczną pojedynczych roślin, to każda pojedyncza roślina powinna być zaopatrzona w paszport roślin. Wskazane jest załączanie paszportu roślin do najmniejszej ilości towaru, która będzie przedmiotem dalszej sprzedaży (np.: pojedyncza roślina, wiązka, opakowanie itp.), w celu ograniczenia konieczności uzyskiwania zastępczych paszportów roślin.

Paszport zastępczy jest wydawany w przypadku zaistnienia potrzeby łączenia lub podziału partii towaru, opatrzonej paszportem roślin. Paszporty zastępcze wydawane są dla przedsiębiorcy dokonującego podziału lub łączenia partii towaru. Inspektorzy w każdym przypadku indywidualnie podejmują decyzję czy potrzebne jest przeprowadzenie kontroli fitosanitarnej towaru przed wydaniem paszportów zastępczych. Na paszporcie zastępczym zamieszczane jest oznaczenie RP (Replacement Passport) oraz numer rejestracyjny producenta lub importera z pierwotnego paszportu roślin.

W unijnym systemie paszportowania towarów roślinnych funkcjonują również specjalne paszporty roślin dla towarów przeznaczonych do wprowadzenia na obszar tzw. stref chronionych UE. Określone towary roślinne mogą być wprowadzone na teren danej strefy chronionej UE pod warunkiem posiadania w treści paszportu roślinnego oznaczenia ZP (Zona Protecta) oraz kodu tej strefy chronionej UE. Taki paszport gwarantuje, że zaopatrzony nim towar spełnia wymagania ustalone dla towarów wprowadzanych do danej strefy. Strefę chronioną stanowi obszar na terytorium jednego z Krajuw Członkowskich UE, gdzie na podstawie urzędowych lustracji ustalono, że określony organizm kwarantannowy nie występuje. W przypadku wprowadzania na teren stref chronionych określonych materiałów roślinnych - będących żywicielami takich organizmów kwarantannowych - niezbędne jest spełnienie specjalnych wymagań fitosanitarnych, w celu zapobiegania wprowadzeniu na ten obszar, nie występujących tam organizmów kwarantannowych.

Informacje wymagane na paszporcie roślin mogą być zawarte w formie etykiety, na której pkt. 1-5, a pełna informacja (pkt. 1-10) jest umieszczana wówczas na dokumencie towarzyszącym przesyłce np. faktura, list przewozowy itp.

Przepisy dyrektyw unijnych nie określają formy graficznej paszportu roślin, a każde państwo członkowskie UE może przyjąć w tym zakresie własne rozwiązania. Wyjątkiem jest paszport roślin dla sadzeniaków ziemniaka, którego forma graficzna jest ściśle określona przepisami Dyrektywy Komisji 2002/56/EC. W odniesieniu do materiału kwalifikowanego roślin sadowniczych informacje wymagane na paszporcie roślin i etykietce urzędowej mogą być zamieszczane łącznie.

Paszporty roślin będą odpłatnie przygotowywane i drukowane przez wyznaczoną służbę tj. Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa. System paszportowania określonego materiału roślinnego zostanie wdrożony przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

Szczegółowe informacje nt. procedury rejestracji i paszportowania roślin można uzyskać w każdej jednostce Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Lublinie

Nie tylko Dzień Dziecka...

Zapewne mało który dorosły zdaje sobie sprawę z faktu, że każdemu dziecku (czyli człowiekowi do 18 roku życia), przysługują specjalnie ustanowione prawa. I choć przysłowie mówi, że „Dzieci i ryby głosu nie mają”, to fakt istnienia współcześnie praw dziecka nie podlega dyskusji. Problem zdaje się leżeć w wiedzy i świadomości społecznej.

Przez długie wieki panowało przekonanie (a i obecnie pogląd ten ma wielu zwolenników), że dziecko jest „własnością” rodziców i nie może być podmiotem praw ze względu na niezdolność do czynności prawnych. W czasach najdawniejszych dziecko było całkowicie uzależnione od rodziców - najpierw od matki, później od ojca-, którzy mieli wobec niego nieograniczoną władzę łącznie z prawem karania śmiercią. (Starożytny Izrael, Fenicja, Kartagina, Grecja, Rzym).

Pierwszym przełomowym wydarzeniem w historii praw dzieci był wydany w 365 r. edykt cesarza Walentyniana, odbierający ojcu prawo bezkarnego decydowania o życiu lub śmierci dziecka. Przez kolejnych 14 stuleci dzieci nie zaznały poprawy swojego położenia. Traktowane były przez rodziców jako bezpłatna siła robocza, podlegały zwykle zasadom prawa zwyczajowego, w myśl którego stanowiły przedmiot własności ojca.

Zasadniczy postęp w poglądach dorosłych na prawa dzieci, pojawił się w epoce oświecenia i tzw. rewolucji przemysłowej. Mechanizacja gospodarki, szczególnie w Europie Zachodniej

XVIII/XIX wieku, doprowadziła w krótkim czasie do katastrofalnej sytuacji rodzin robotniczych, a co za tym idzie żyjących w nich dzieci. Pogarszające się warunki pracy i bytowania, niehigieniczny tryb życia, patologie, demoralizacja, brak ochrony pracy, postępująca nędza i masowe bezrobocie powodowały ruinę i rozpad rodzin oraz zaniedbania dzieci w dziedzinie rozwoju umysłowego, intelektualnego, fizycznego i moralnego. Sytuacja ta spowodowała pewne poruszenie wśród ludzi działających w organizacjach charytatywnych i filantropijnych, dążących do objęcia opieką jak największej liczby dzieci. To jednak nie wystarczało- potrzebne były przede wszystkim rozwiązania prawne ograniczające wyzysk i nadużycia wobec dzieci. Pierwsze tego typu postanowienia wprowadzono w życie w krajach Europy Zachodniej- Wielka Brytania, Francja, Belgia - jednak celem zasadniczym było stworzenie systemu ochrony prawnej dzieci na całym świecie.

Na początku XX wieku podjęto starania w celu powołania organizacji międzynarodowej zajmującej się sprawami dzieci. Prace te przerwała jednak I wojna światowa. Pięć lat po jej zakończeniu, w lutym 1923 r., wydany pierwszy dokument o zasięgu międzynarodowym, traktujący o prawach dzieci - tzw. Deklaracja Praw Dziecka. Uznano w niej, że każdemu dziecku należą się prawa do: normalnego rozwoju fizycznego i duchowego, opieki, pomocy, przygotowania do godziwego życia.

Kolejnym ważnym krokiem w kierunku rozwoju praw dzieci było powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych (1945 r), która zajęła się problemami nieletnich poprzez działalność jej specjalnych instytucji- UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury), UNICEF (Międzynarodowy Fundusz Dzieci Organizacji Narodów Zjednoczonych), WHO (Światowa Organizacja Zdrowia), FAO (Organizacja Zdrowia do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa), ILO (Międzynarodowa Organizacja Pracy). Niemal równocześnie zaczęły pojawiać się dokumenty międzynarodowe zawierające podstawowe przepisy na temat praw człowieka i prawa dziecka - Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948 r.), Pakty Praw Człowieka, Pakt Polityczny, Pakt Ekonomiczny (1966 r.).

W 1959 r. ONZ opracowała i przyjęła Deklarację Praw Dziecka -podstawowy dokument określający prawa dzieci. Zgodnie z jej zapisami wszystkie dzieci, bez jakichkolwiek wyjątków mają równe

prawa - prawo do normalnego rozwoju fizycznego, umysłowego, moralnego, duchowego i społecznego, prawo do nazwiska i obywatelstwa, korzystania z opieki społecznej, prawo do nauki, zabawy i rozrywki, prawo do pomocy i ochrony przed okrucieństwem, wyzyskiem i zaniedbaniem, prawo do wychowania w duchu pokoju, miłości, zrozumienia, tolerancji, braterstwa i przyjaźni. 30 lat później w 1989 r., ta sama organizacja - ONZ - uchwaliła nowy, jak na razie najdokładniejszy, akt prawny obejmujący problematykę sytuacji prawnej dzieci we współczesnym świecie - Konwencję o Prawach Dziecka, którą podpisało ponad 120 państw (w tym w 1995 r. Polska). Zgodnie z Konwencją dziecku przysługują prawa:

a) osobiste:

- prawo do życia i rozwoju,
- prawo do tożsamości (nazwisko, imię, wiedza o własnym pochodzeniu, prawo do godności, wolności osobistej, nietykliwości),
- prawo do swobody myśli, sumienia i wyznania,
- prawo do wyrażania własnych poglądów,
- prawo do wychowania w rodzinie i kontaktów z rodzicami przypadku rozłączenia z nimi,
- prawo do wolności od przemocy fizycznej i psychicznej, wyzysku, nadużyć seksualnych i wszelkiego okrucieństwa,
- prawo nie rekrutowania do wojska poniżej 15 roku życia,

b) socjalne:

- prawo do odpowiedniego standardu życia,
- prawo do ochrony zdrowia,
- prawo do zabezpieczenia socjalnego,
- prawo do wypoczynku i czasu wolnego,

c) kulturalne:

- prawo do nauki (bezpłatnej i obowiązkowej w zakresie nauczania podstawowego),
- prawo do korzystania z dóbr kultury,
- prawo do informacji,
- prawo do znajomości swoich praw,

d) polityczne:

- prawo stowarzyszania i zgromadzeń w celach pokojowych.

Nie przyszuje się dzieciom praw ekonomicznych, wychodząc z założenia, że dziecko powinno się uczyć, a nie pracować.

Prawa zawarte w Konwencji nie są jedynymi prawami jakie należą się dziecku - przysługują mu bowiem wszystkie prawa i wolności człowieka zawarte w każdym dokumencie dotyczącym praw człowieka.

Oczywiście zawsze w parze z prawami idą, przynajmniej iść powinny, obowiązki, bo człowiek (dziecko), które nie ma lub nie wypełnia swoich obowiązków, nie będzie w stanie odpowiedzialnie korzystać ze swoich praw. Świadomy swoich praw i obowiązków człowiek jest podstawą dobrze funkcjonującego społeczeństwa i państwa. Z kolei brak wystarczającej wiedzy o swoich prawach i obowiązkach zarówno dzieci jak i dorosłych, prowadzi do wzajemnych animozji i pogłębiającego się kryzysu w relacjach między nimi. Coraz częściej dochodzi też do drastycznych przypadków łamania prawa jednych i drugich. Z tego powodu świadoma i celowa edukacja z zakresu praw człowieka powinna być organizowana już na najniższym etapie kształcenia dzieci i sukcesywnie rozwijana w kolejnych latach nauki.

Żyjemy wprawdzie w XXI wieku i ludzkość ma za sobą ogromny bilans doświadczeń, ale mało kto w dalszym ciągu zdaje sobie sprawę, że prawa człowieka zaczynają się właśnie od praw dziecka.

Robert Polak

Jak chronić dziecko przed zachowaniami dysfunkcjonalnymi?

Jednym z zadań programu profilaktycznego, jaki postawiła przed sobą Szkoła Podstawowa w Końskowoli jest wspomaganie rodziców w rozwijaniu u swoich dzieci umiejętności psychologicznych i społecznych, potrzebnych do radzenia sobie w życiu bez sięgania po środki uzależniające. Są to między innymi: umiejętność radzenia sobie z presją mediów i rówieśników, dobrego komunikowania się, rozwiązywania konfliktów, radzenia sobie z emocjami i stresem.

W dużej mierze posiadanie ich może zapobiec zachowaniom dysfunkcyjnym wśród dzieci i młodzieży, czyli zachowaniom prowadzącym do negatywnych konsekwencji zarówno dla ich zdrowia fizycznego i psychicznego, jak również dla otoczenia społecznego.

Lista tych zachowań jest dość długa: palenie tytoniu, używanie alkoholu, narkotyków i innych środków psychoaktywnych, zachowania agresywne, przestępcze itp. Bywają one sposobem na załatwienie problemów życiowych, których młodzi ludzie nie potrafią rozwiązać.

Niektóre cechy młodego człowieka i jego środowiska sprzyjają powstawaniu zachowań dysfunkcyjnych, inne z kolei chronią go. Za najważniejsze czynniki chroniące przyjmuje się: silną więź emocjonalną z rodzicami, regularne praktyki religijne, zainteresowanie nauką szkolną i osiągnięcia szkolne, poszanowanie norm i wartości, autorytetów, przynależność do pozytywnej grupy rówieśniczej oraz wyznaczanie granic dla zachowania dziecka.

Oczywiście obecność tych czynników może zabezpieczać przed zachowaniami problemowymi, ale nie musi. Z drugiej strony oddziałują na dziecko: agresywna reklama używek, łatwy do nich dostęp, presja ze strony rówieśników i mediów.

Szczególną uwagę zwrócić należy na dwa spośród nich: więź w relacjach rodzice-dziecko oraz wyznaczanie granic dla zachowania dziecka.

Dziecko oczekuje od swoich rodziców zaspokojenia przede wszystkim potrzeby miłości, która pozwala mu poznać i doświadczyć takich uczuć jak: czułość, szczęście, zadowolenie, chęć sprawiania przyjemności drugiej osobie. Brak tej więzi i zaspokojenia potrzeby miłości powoduje u niego utratę poczucia bezpieczeństwa, zagubienie, obniżenie poczucia własnej wartości. Często szuka wtedy zaspokojenia potrzeby miłości i akceptacji gdzie indziej, najczęściej w grupie rówieśniczej. Takie oddalenie się od rodziny prowadzi często do zgubnych konsekwencji.

Pozostając na chwilę przy etiologii zaburzeń zachowania i ich związku z rodziną, warto podkreślić, że wg. badań psychologów Richarda i Shirley Jessor'ów religijność matki jest podstawowym czynnikiem zabezpieczającym przed patologią, natomiast jej tolerancja, ukrywanie zachowań patologicznych dziecka przed ojcem sprzyja utrwalaniu się takich zaburzeń.

Drugi bardzo istotny czynnik chroniący dziecko przed zachowaniami dewiacyjnymi to wyznaczanie granic dla jego zachowania. Dziecko musi mieć jasne komunikaty co mu wolno robić i jakie są konsekwencje złego zachowania. Liczne badania i obserwacje negatywnie oceniają bezstresowy model wychowania. Wynika z nich, że dzieci, którym daje się pełną swobodę, nie stawia ograniczeń, nie ustala i nie egzekwuje przestrzegania reguł, nie są ani szczęśliwsze, ani zdrowsze od

pozostałych. Dziecko musi mieć poczucie kontroli rodzicielskiej, która następnie przekłada się na samokontrolę.

Rodzice przekazując dziecku własny system wartości, normy, poglądy, szanując jednocześnie jego poglądy, umożliwiają mu zbudowanie własnych niezbędnych granic. Zachowanie dziecka pozbawionego granic jest odbierane jako: bezmyślne, nietaktowne, bezczelne, a nawet chamskie i agresywne. W konsekwencji utrudnia mu to kontakty społeczne. Chociaż z drugiej strony coraz częściej obserwujemy zjawisko osłabienia dezakceptacji społecznej dla zachowań dewiacyjnych. Jego zwolennicy podają zatrważające argumenty typu: młody człowiek musi się wyszaleć, bo jeśli nie teraz, to kiedy, teraz tak jest itd.

Nie zapominać także o kolejnym, istotnym zagadnieniu. Nieprawidłowe zachowania w rodzinie związane z używaniem alkoholu, paleniem tytoniu, bezkrytycznym podejściem do programów telewizyjnych i komputerowych bywają wzorcem zachowań problemowych dla dzieci. Młodzi ludzie nie tylko w szkole, ale przede wszystkim w rodzinie powinni dowiedzieć się, że alkoholu nie można pić: - za wcześnie tzn. przed osiągnięciem pełnoletności - za dużo tzn. przy każdej okazji i w dużych ilościach - w nieodpowiednich okolicznościach tzn. siadając później za kierownicą pojazdu, w pracy, albo w trakcie przyjmowania leków itp. Powinni także dowiedzieć się, że papierosów i narkotyków nie należy używać w ogóle, bo szkodzą w każdym wieku, a programy telewizyjne i komputerowe należy oceniać pod względem ich wartości i dokonywać wyboru spośród nich zgodnego z naszymi poglądami i potrzebami.

Szkoła, w ramach konstruowanego programu profilaktycznego, ze swej strony podejmie działania, których celem będzie między innymi: wzbogacanie wiedzy rodziców na temat środków psychoaktywnych, w zakresie umiejętności komunikowania się z dzieckiem. Postara się także zwracać większą uwagę rodziców na znaczenie kontroli spędzania czasu wolnego przez dziecko, znajomość jego grupy rówieśniczej. W kontaktach z rodzicami zamierzamy poruszać również takie problemy jak: wspieranie dziecka w radzeniu sobie z emocjami, odreagowanie napięć i stresu, budowanie poczucia własnej wartości, motywowanie go do odbywania regularnych praktyk religijnych. Działania te będą prowadzone przez pracowników szkoły oraz specjalistów zapraszanych na spotkania tematyczne z rodzicami, w czasie realizacji scenariuszy zajęć, indywidualnych rozmów. Mając świadomość tego, że szkoła nie jest instytucją, która może rozwiązać wszystkie problemy dziecka i rodziny, chcemy zaprezentować rodzicom osoby i instytucje zajmujące się świadczeniem pomocy dziecku i rodzinie w dziedzinie psychologii, pedagogiki, psychiatrii, uzależnień, pomocy społecznej.

Elżbieta Długosz

Bibliografia:

Gaś Z. B. (1993) Profilaktyka uzależnień. WSiP, Warszawa
Szymańska J. (2000) Programy profilaktyczne. Podstawy profesjonalnej psychoprofilaktyki. CMPP-PMEN, Warszawa



Dzień Ziemi w Gimnazjum

W naszym Gimnazjum odbyła się Pierwsza Młodzieżowa Sesja Naukowa związana z obchodzonym Dniem Ziemi. Hasło sesji brzmiało: „Woda pełna treści”. Przygotowały ją klasy IIa i IIb razem z wychowawczyniami: p. Małgorzatą Matraszek i p. Joanną Kopińską.

Literaturę zaczęliśmy zbierać już dużo wcześniej. Dwa tygodnie przed planowaną sesją, odbyła się selekcja zgromadzonych materiałów. Trwały próby i gorączkowe przygotowania. Wszyscy wkładaliśmy w naszą pracę dużo serca i zapału poświęcając własny czas. Mieliśmy bardzo dużo pomysłów na to, jak powinna wyglądać sesja.

„Życie- jak woda...” tak napisała w jednym ze swoich wierszy Maria Konopnicka. Woda jest symbolem życia, bez niej nie byłoby świata żywego. Na sesji rozmawialiśmy o tym, czym jest woda dla człowieka, co znajduje się w wodzie, jaki jest jej obieg w przyrodzie. Mówiliśmy też o jej właściwościach i o tym, jak można zapobiegać zanieczyszczaniu naszych wód. Na koniec spotkania zaproponowaliśmy mini - konkurs. Uczniowie, którzy reprezentowali poszczególne klasy i byli słuchaczami naszych wystąpień, starannie zapisywali zastrzymane informacje. Ich odpowiedzi były bardzo dobre i przemyślane. Spisali się świetnie!

Moim zdaniem takie sesje są potrzebne, są okazją do pogłębienia wiedzy. W tym roku rozmawialiśmy o wodzie, za rok powiemy o atmosferze, glebach lub o czymś innym związanym z przyrodą. Być może w naszym przedsięwzięciu były małe usterki, ale uważam, że liczy się pomysł i efekt pracy. Dopisywały nam świetne humory, bardzo dobrze bawiliśmy się...

Agnieszka Pękala kl.IIb



NAJLEPSI ZNAWCY ANGIELSKIEGO



W dniu 7.05.2003 r. w Szkole Podstawowej w Końskowoli odbył się Konkurs Języka Angielskiego z zakresu wiedzy gramatyczno-leksykalnej oraz podstawowej wiedzy o Wielkiej Brytanii i USA. Został on zorganizowany z inicjatywy nauczyciela języka angielskiego: Anety Szmigiel i Jolanty Zawadzkiej. W konkursie wzięło udział 69 uczniów z 3 szkół podstawowych naszej gminy: w Chrzachowie, w Pożogu i w Końskowoli. Uczestnicy odpowiadali na pytania testowe, różne dla poszczególnych grup wiekowych. Najlepszymi znawcami języka angielskiego oraz kultury angielskiej i amerykańskiej okazali się:

- z klas VI** - I miejsce (ex aequo) Gębał Anna - Końskowola
Pajurek Łukasz - Pożóg
Wyroślak Agnieszka - Końskowola
- II miejsce** Sykut Katarzyna - Końskowola
Wyróżnienie Szczęsny Mateusz - Chrzachów
- z klas V** - I miejsce Chańska Ewelina - Końskowola
II miejsce Bernat Jan Końskowola
III miejsce Krzyżanowski Piotr - Końskowola
Wyróżnienie Ochwał Grzegorz - Chrzachów
- z klas IV** - I miejsce Zawadzki Bartosz - Końskowola
II miejsce Czarnowska Izabela - Końskowola
III miejsce Kozak Mateusz - Końskowola
Wyróżnienie Polak Karolina - Chrzachów

Wymienione wyżej osoby otrzymały cenne nagrody książkowe (słowniki i readers-y) ufundowane przez Wójta Gminy Końskowola pana Stanisława Gołębiowskiego. Wszyscy pozostali uczestnicy zostali nagrodzeni długopisami ufundowanymi przez Gminną Komisję Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Jolanta Zawadzka

O piękna mowo ojczysta

Od ponad dwudziestu lat najmłodszy recytatorzy województwa lubelskiego wraz ze swoimi nauczycielami, dają świadectwo dbałości o piękno mowy ojczystej i miłości do poezji i prozy. Dzieje się to za sprawą Małego Konkursu Recytatorskiego, który w tym roku był organizowany po raz XXII i był kolejną szansą odnalezienia najlepszej interpretacji dzieł mistrzów pióra. Obserwacje czynione przez kilka ostatnich lat, pozwalają nam stwierdzić, że obcowanie z literaturą i jej świadome przeżywanie, rozwija w dzieciach i młodzieży własną osobowość oraz wrażliwość na to, co piękne.

Młodzi ludzie ze szkół naszej gminy mieli możliwość twórczego obcowania z literaturą w trakcie Turnieju Gminnego Konkursu, który odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli w dniach 13 i 15 maja. Wzięli w nim udział wybrani uczniowie wszystkich szkół - łącznie 64 młodych recytatorów. Członkowie jury mieli niekłamną przyjemność w wysłuchaniu recytacji prawdziwych perełek i pereł literatury dziecięcej (i nie tylko). Przyjemnością było również nagrodzenie laureatów, którzy następnie reprezentowali naszą gminę na Turnieju Powiatowym, 27 maja w puławskim „Domu Chemika”. Nasi laureaci to:

w kategorii I - III:

1. Katarzyna Butryn, kl.I SP w Chrzachowie
2. Marcin Lis, kl. II SP w Pożogu
3. Olga Brzozowska, kl.II SP w Skowieszynie

w kategorii IV - VI:

1. Wojciech Kołodziej, kl. VI SP w Chrzachowie
2. Monika Jędrak, kl.VI SP w Skowieszynie
3. Piotr Dymek, kl.IV SP w Końskowoli 4. Klaudia Cholewa, kl. VI SP w Końskowoli

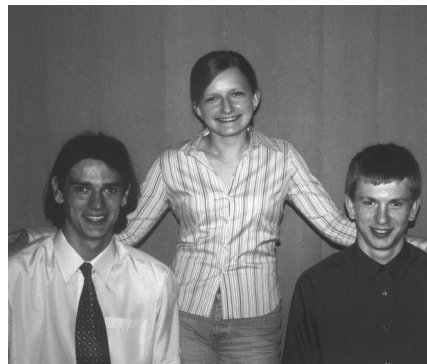
w kategorii Gimnazjaliści:

1. Adrian Gorczyca
2. Bartłomiej Szpyra
3. Monika Kuśmier

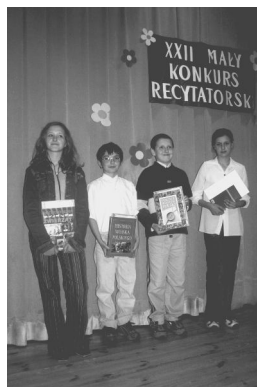
Miło nam donieść, że **Adrian Gorczyca**, za wspaniałą recytację „Satyry na bożą krówkę” K. I. Gałczyńskiego, na Turnieju Powiatowym otrzymał wyróżnienie za osobowość sceniczną. Gratulujemy.

Jednocześnie serdecznie dziękujemy wszystkim nauczycielom, którzy od wielu lat pomagają nam w organizacji Konkursu i zachęcają młodzież do wyteżonej, ale przynoszącej satysfakcję, pracy.

Bożenna Furtak, Elżbieta Pytka



Laureaci kategorii Gimnazjaliści



Laureaci kategorii: IV-VI



Laureaci kategorii: I-III

Dni Końskowoli

Tegoroczne DNI KOŃSKOWOLI obfitowały w rozliczne atrakcje, tym bardziej, że ze względu na ogólnopolskie referendum, musiały być zorganizowane tydzień wcześniej, niż nakazywałaby wieloletnia tradycja. Tym samym zostały połączone z Dniem Dziecka. Trwały też o jeden dzień dłużej niż zazwyczaj. 29 maja (czwartek) odbyła się uroczysta sesja Rady Gminy, otwierająca „kańskowolskie świętowanie”. W programie sesji znalazły się: referat dotyczący historii Końskowoli, wygłoszony przez p. Dorotę Chyl; montaż słowno-muzyczny p.t. „Ocalić od zapomnienia”, poświęcony twórczości K. I. Gałczyńskiego, zaprezentowany przez młodzież gimnazjalną; uroczyste otwarcie III Wystawy Twórczości Rodzimych Artystów (którą można oglądać do końca czerwca). Miłośnicy tężyzny fizycznej i aktywnego wypoczynku, od piątku do niedzieli mogli znaleźć coś dla siebie, bowiem w programie sportowym były liczne mecze piłkarskie i turnieje koszykówki oraz Zawody Sportowo Pożarnicze. Również dzieci przez kolejne dwa dni (sobota i niedziela) mogły wybierać i przebierać w widowiskach teatralnych, tanecznych i konkursach. Wszystkich natomiast połączył na placu WODR-u festyn. Rozpoczął się, jak co roku, korowodem, na czele którego szła grająca orkiestra dęta, a tuż za nią Wójt Stanisław Gołębiowski i sam Onufry Zagłoba (postać symboliczna, wykreowana oczywiście przez Jasia Skorupskiego). Na nowej scenie, (i opodal - bo stoisk z napojami, kielbaskami na gorąco, lodami, popkornem i tym podobnymi uciechami podniebienia - nie brakowało), każdy bez względu na wiek, mógł znaleźć coś dla siebie. Kto nie był, niech popatrzy na zdjęcia (str. 16) i żałuje!

B.F i E.P

WIT STWOSZ i MARLENA DITRICH

w KOŃSKOWOLI

czyli ciekawostki z konkursu...

Podczas tegorocznych dni miejscowości, 31 maja 2003 roku odbył się X już Konkurs Wiedzy o Końskowoli. W tym roku nie był przeprowadzony w formie testu - trzeba było wpisać odpowiedź na zadane pytanie. Wybraliśmy kilka wypowiedzi, obrazujących, co można wymyślić jeśli nie zna się odpowiedzi. Pośmiejmy się więc razem. Najwięcej kłopotu sprawiło pytanie:

1. Z jakiego powodu żydowscy drukarze lubelscy przenieśli się do Końskowoli? (prawidłowa odp. brzmiała: z powodu epidemii panującej w Lublinie). A oto niektóre wypowiedzi:

- gdyż w niej mieli swoje prawa i byli komuś potrzebni
- zważyli ich tu korzystne warunki i pieniądze z kasy zapomogowo-pożyczkowej
- z powodu mniejszej konkurencji
- Końskowola była źródłem informacji
- ponieważ mieszkało tu wielu Żydów
- ważny szlak handlowy
- świątynia - kościół mojeszowy
- były tu puste domy - z powodu otrzymania darmowych ziem i nisko oprocentowanych pożyczek

2. Jak wygląda flaga Końskowoli?

- jak herb Końskowoli
- białą niebieską
- białą czerwoną
- nie ma

3. Gdzie znajduje się sarkofag Zofii Lubomirskiej?

- w archiwach kościoła
- na tablicy przed kościołem
- w Urzędzie Gminy
- w kościele p.w. Znalezienia Krzyża Świętego w Końskowoli w ciemnych i starych piwnicach

4. Gdzie można znaleźć pierwsze wzmianki o Końskowoli?

- u księdza i u pań w Domu Kultury
- w dokumentach i spisach
- w Echu Końskowoli i Dziejach Końskowoli

5. Jak nazywa się jedyna kobieta wśród powojennych włodarzy gminy. Jej działalność przypada na lata 1982-1988?

- Stanisława Sykut
- Elżbieta Polak
- Izabella Czartoryska
- Marlena Ditrach
- Zofia Lubamirska
- Aleksandra Kozak

6. W obrębie jakiego Parku Krajobrazowego leży południowa część Gminy?

- Park Krajobrazowy Roztoczański
- Ojcowski Park Krajobrazowy
- Kampinowski park Narodowy
- Białowiecki Park Narodowy

7. W jakim stylu zbudowany jest spichlerz obecnie magazyn Zakładu Rolnego „Niwa”?

- wolnym romańskim
- faralnym
- gotyckim
- dla składowania zboża

8. Przez kogo został namalowany obraz w ołtarzu kościoła św. Anny, przedstawiający św. Annę z Najświętszą Panną i Dzieciątkiem Jezus?

- przez Wita Stwosza
- prawdopodobnie przez byłego proboszcza
-z Gameren

9. Wymień przynajmniej trzy rody do których należała Końskowola

- słowianie południowi
- słowianie zachodni



Dzięki uczniom gmina się rozrosła...

Jeżeli ktoś ma wątpliwości, jak powinna brzmieć prawidłowa odpowiedź - zapraszamy do Biblioteki w GOK w celu sprawdzenia.

Na szczęście jednak nie wszyscy uczniowie startujący w Konkursie (26 ze Szkół Podstawowych i 22 z Gimnazjum) mieli tak bujną wyobraźnię, przy jednoczesnym niedostatku wiedzy. Rzetelnymi wiadomościami na temat naszej gminy wykazali się:

W kategorii uczniów szkół podstawowych:

Katarzyna Sykut kl VIc -I miejsce Piotr Krzyżanowski kl.Va II miejsce

Ex aequo Agnieszka Wyroślak i Łukasz Kaczmarek kl.VIc III miejsce

W kategorii Gimnazjum:

Krzysztof Poślednik kl Id - I miejsce

Rafał Respondowski kl.Ib - II miejsce

Bartłomiej Szpyra kl. IIb - III miejsce

Zwycięzcom nagrodzonym książkami ufundowanymi przez Bibliotekę - gratulujemy. Jednocześnie w imieniu wszystkich uczestników Konkursu, serdecznie dziękujemy właścicielowi sklepu „Jaś 3” za ufundowane napoje i lody.

Bożena Rybaniec, Teresa Dymek



Laureaci konkursu w kat. Gimnazjum

Oj, Powiśle, Powiśle...

Och, co to był za koncert! Pełny radości, tańców i przyśpiewek, a jednocześnie wspomnień i refleksji. Mowa oczywiście o koncercie Zespołu Pieśni i Tańca "Powiśle", zatytułowanym „Stąd wyszliśmy”, który odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli i zainaugurował jubileusz 50-lecia Zespołu. 16 maja sala widowiskowa Ośrodka dosłownie pękała w szwach. Publiczność w przeważającej części stanowili byli „Powiślaczy”, którzy przed 50 laty, a następnie w latach kolejnych, odpowiedzieli na hasło rzucone przez założycielkę i kierownika artystycznego Zespołu, Panią Kazimierę Walczak, i z młodzieńczym zapałem śpiewali i tańczyli, rozślawiając Końskowolę. Atmosferę panującą na sali można określić jedynie jako serdeczną i rodzinną, bo „Powiślaczy” to wielka rodzina, której członkiem zostaje się na zawsze. Wśród tej wielkiej rodziny zabrakło tym razem „Mamci”, ale nie zapomniano o Niej - życząc Jej zdrowia odśpiewano gromkie „Sto lat”. Śpiew widowni towarzyszył całemu koncertowi, wszak repertuar Zespołu jest znany. Prowadzący koncert Pan Władysław Chabros, były tancerz, snuł wspomnienia przeplatając je ludową poezją. Zaproszona na scenę Pani Maria Próchniak, była solistka Zespołu, z właściwym sobie wdziękiem zaśpiewała ludową piosenkę „W zielonym gaju” (bez przygotowań) zaskakując wciąż trwającą formą. Nasza scena z ledwością pomieściła wywijających hołubce tancerzy. Występ trwał ponad dwie godziny, a zakończył się oczywiście wielkimi brawami, wręczeniem kwiatów i listów gratulacyjnych.

Po koncercie „starzy Powiślaczy” uczestniczyli w spotkaniu towarzyskim. To dla nich został przygotowany tort i lampka szampana - po to, by w luźnej już atmosferze, mogli swobodnie wspominać czasy, kiedy to sami znajdowali się po drugiej stronie kurtyny.

Historia „Powiśla” zapisana jest na wielu kartach. Czytamy w niej o wielkich sukcesach, ale i o chwilach przykrych i trudnych, których niestety nie da się wymazać. Bieg rozpoczyna się na początku lat pięćdziesiątych, kiedy to Pani Kazimiera Walczak, wówczas mieszkanka Końskowoli, z wielką werwą i zapałem przystąpiła do poszukiwania tancerzy. Chętnych nie brakowało. Pierwsza próba odbyła się w kwietniu 1953 r. Nie straszyły im wtedy trudne warunki lokalowe - ciasna i zawilgocona świetlica gminna wciąż rozbrzmiewała skocznymi tańcami i przyśpiewkami. Na sukcesy nie trzeba było długo czekać. Już po dwóch miesiącach prób Zespół



„Powiśle” w tańcach śląskich

„Końskowola” (pierwotna nazwa) na eliminacjach powiatowych okazał się najlepszy, miesiąc później był drugi w województwie (po Kaniorowcach). Kolejne sukcesy i nagrody sypały się niczym z rękawa. Był to efekt wyteżonej pracy tancerzy i wielkiego talentu twórczego Pani Walczakowej, która z czasem zyskała przydomek „Mamcia”. Była to odpowiedź na Jej czułość i wielkie serce. Zespół, jako jedyny

reprezentant naszej gminy i regionu, występował na wielu ogólnokrajowych imprezach, w tym na dożynkach centralnych, z czasem doszły wyjazdy zagraniczne. Członkowie zadbali we



Graj kapelo, graj

własnym zakresie o stroje, część otrzymali w formie nagród. W celu poprawy warunków lokalowych wyszli z inicjatywą budowy domu kultury w Końskowoli, który dzięki zaangażowaniu samych członków i miejscowych władz stał się faktem w 1969 roku. Miejskowa Gminna Spółdzielnia „SCH” objęła Zespół patronatem, trwał on do 1973 r. Następnym patronem był Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy. Było pięknie i twórczo aż do roku 1978, kiedy to rozwiązano umowę o pracę z Mamcią. Wówczas zaczęły się mnożyć problemy. Znalazły one swoje odbicie w działalności. W 1983 roku Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy zawiesił działalność „Powiśla”. Zrozpaczona młodzież próbowała nie dopuścić do rozpadu Zespołu. Liczba tancerzy wciąż malała, ale Zespół otrzymał jednak szansę na odbudowę tego, co stracono.

A jak się miewa sam Jubilat dziś? Mimo szacownego wieku doskonale. Od 1985 roku troską i opieką otacza go Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika”. „Powiśle” liczy obecnie 5 grup, w których tańczą 124 osoby. W swym repertuarze ma m.in. tańce: lubelskie, powiślańskie, wielkopolskie, kaszubskie, krakowskie, śląskie, opoczyńskie, rzeszowskie. Zespołowi przygrywają dwie kapele: „dorosła” i młodzieżowa. Od wielu już lat funkcję kierownika artystycznego i instruktora jednocześnie sprawuje Pani Aleksandra Rolska. Przejęła pałeczkę od „Mamci” i godnie Ją zastępuje, z wielkim zaangażowaniem kierując pracą Zespołu oraz tworząc własne układy choreograficzne. Większość obecnych członków „Powiśla” to dzieci byłych tancerzy, dzięki czemu tworzy się wspomniana wielka rodzina. Wśród nich są także mieszkańcy Końskowoli i okolic, w tym Panowie Kazimierz i Paweł Pytlakowie (ojciec i syn) - członkowie kapeli.



p. Stanisław Stefanek dzieli jubileuszowy tort

Taka uroczystość, jak już nadmienialiśmy, nie mogła odbyć się bez wspomnień i refleksji. Ponieważ jednak ciężko było zapamiętać ciąg dalszy każdego „a pamiętasz?”, które padało w trakcie spotkania byłych członków „Powiśla” przy lampce szampana, redakcja Echa postanowiła poprosić o garść wspomnień panie, które niewątpliwie przyczyniły się do pierwszych sukcesów Zespołu. **Panie Halinka Kreczkowska i Marysia Próchniak** do dzisiaj związane są ze sceną, chociaż w nieco inny sposób, należą bowiem do zespołu „Śpiewających Seniorów”, który również zdobywa sobie uznanie licznych wielbicieli.

Wspomnienia potoczyły się wartko, przerywane śmiechem, a czasami smutnym westchnieniem - bo nie wszyscy, którzy wspólnie i pod kierunkiem nieocenionej pani Walczakowej tworzyli Zespół, są dzisiaj wśród nas.

- „Suita Powiśla” była pierwszym programem opracowanym w całości przez p. Walczakową - wspomina p. Halinka. - Za nią właśnie zajęliśmy I miejsce na eliminacjach centralnych w Olsztynie. Od niej rozpoczęło się pasmo sukcesów „Powiśla”.

- Równie piękne były „Sobótki”, - dodaje p. Marysia - które wystawialiśmy wieczorem we Wrocławiu nad łaczą. Szliśmy z pochodniami, płonęły ogniska, straszliwie cięły komary. Ten spektakl kosztował nas bardzo dużo pracy, ale warto było. Podobał się tak bardzo, że był nakręcony przez wrocławską telewizję. Wcześniej poproszono mnie o zaśpiewanie w studio tego, co na scenie w plenerze śpiewać podczas tańca powinna Danka Polakowa.

- Marysia zawsze śpiewała. Czasem sama. Czasem w duecie z Krysią Krukówną.

- To prawda. Ja nie tańczyłam. Moją rolą było śpiewać w przerwach pomiędzy tańcami, żeby tancerze mieli chwilę wytchnienia i zdążyli przebrać się do kolejnego mazurka, czy oberka. Wtedy „Powiśle” miało tylko jedną grupę taneczną.

-Ale za to byliśmy bardzo zżyci. Nikt nigdzie nie chodził w pojedynkę, czy trzymając się za rączkę. Wszędzie razem. Urządzaliśmy wspólne ogniska, spotkania towarzyskie na andrzejki, w karnawale, nie brakowało również Zespołu na weselach swoich członków...

-Robiliśmy koncerty specjalne dla chłopców, którzy odchodzili do wojska. Razem jeździliśmy na wczasy. Byliśmy kilkakrotnie na



Eliminacje Centralne - III miejsce w Polsce - Łódź 1961 r.

Mazurach, w Ustroniu Morskim. Towarzyszyli nam mężowie, dzieci. Jednym motorem byliśmy wożeni na jagody... Chłopcy łapali ryby...

-A my miałyśmy patelnie i olej... A pamiętasz Halinko, jak to było w Wydminach? Mieszkaliście ze Zbyszkim i kilkoma jeszcze osobami w innej chacie. Zrobiliście sobie koncert wieczorem. Pół Wydmin zleciało się pod wasze okna, a nasza gospodyni zrobiła mi prawie awanturę, że oni mogą śpiewać, to i my możemy. Też musieliśmy zrobić koncert.

- To mi przypomina nasz pierwszy mikrofon! Czekaj, kiedy to było?

- To był koncert z okazji podłożenia kamienia węgielnego po budowę naszego domu kultury. To był Staszek Rowiński - upewniała się

p. Marysia

- Staszek Rowiński. Obecna wówczas p. Wanda Kaniorowa (założycielka Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej) poprosiła go, żeby powiedział coś do mikrofonu. On wtedy podszedł i prosto w mikrofon: „Mamciu, ale, cy toto nie cuje, ze ja jestem po ankoholu?” Tego śmiechu publiczności wówczas nie da się opisać...



Korowód ulicami Chełma 1959 r.

- Ale były też sytuacje w których nieźle najedliśmy się strachu - największy chyba przeżyłam przez ciebie!

- ???

- Byłaś wtedy w piątym miesiącu ciąży, a okazało się, że nie zjawiała się jedna tancerka, którą trzeba było zastąpić.

- Pamiętam! Wbili mnie w kostium. Nic nie pasowało. Tu się nie dopinało, tam coś było za ciasno...

- Mamcia w panice liczyła, w której parze powinnaś stanąć, żeby być gdzieś z tyłu. Ustaliła w końcu, zaczęliście tańczyć i raptem widzimy z Mamcią, że stoisz na samym froncie sceny w lewym rogu i robisz przewrót przez głowę. Zamknęłyśmy oczy i zaczęłyśmy się modlić!

- Byłyście blade jak ściana, ale ja w tym momencie nie myślałam o tym, że jestem w ciąży. To był odruch. Zresztą podobna sytuacja była kilka, pięć, albo sześć tygodni po porodzie. Wpadłam przy okazji pobytu w Puławach na odbywający się tam koncert „Powiśla” i znowu okazało się, że brakuje kogoś do mazura. Zatańczyłam, chociaż miałam przecież długą przerwę.

- Ale najwięcej wrażeń wynieśliśmy z Danii. To był zupełnie inny świat. Pamiętasz Halinkę Knudsen? - pytała p. Marysia

- Korespondowałam z nią przez wiele lat, podobnie jak i ty.

- Nigdy nie zapomnę jak przed wejściem do namiotu, w którym miałam się przebrać, na jakimś stadionie w Danii, ktoś rzucił się na mnie od tyłu z płaczem: „Jezus, Mario, czy ja się spodziewałam, że jeszcze kiedyś w życiu usłyszę polską piosenkę?”

- Zaprosiła nas do siebie do domu... - wspomina p. Halinka.

- A pamiętasz tę konsternację wszystkich, kiedy jej mąż naład do wystawnej kolacji po kieliszku, po czym schował butelkę do barku?

- Zupełnie nie było wiadomo co robić! Wypić to jednym haustem, czy sączyć przez cały wieczór!

- Czekaliśmy jak zachowają się gospodarze...

- Tak. Tego, co w związku z Zespołem przeżyliśmy nie zapomnimy nigdy. I nikt nam tego nie odbierze. Szkoda tylko, że to już nie wróci.

Fakt. Czasu nie da się cofnąć, ale przecież „Powiśle” zarówno to dawne jak i dzisiejsze na zawsze zapisało się w pamięci i sercach nie tylko Końskowolan.

PODZIĘKOWANIE

Gminny Ośrodek Kultury tą drogą składa serdeczne podziękowanie Państwu Bożenie i Krzysztofowi Groszkom oraz Pani Monice Misiarz za przekazanie artykułów spożywczych na spotkanie towarzyskie byłych członków „Powiśla”.

Bożenna Furtak, Elżbieta Pytko



Kącik gimnazjalisty

Bierzmowanie

Dnia 6 czerwca 2003r. o godz. 17.00 J.E. Ks. bp Ryszard Karpiński, udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży trzecich klas gimnazjalnych z parafii pw. „Znalezienia Krzyża św.” Jest to bardzo ważny sakrament, który stanowi fundament wiary i dzięki darom Ducha św. pozwala stawiać młodemu pokoleniu właściwe kroki w dorosłym życiu.

Jak istotny to moment w życiu młodzieży świadczą poniższe świadectwa.

Ks. W. Nowicki

Jestem uczennicą III klasy Gimnazjum i w tym roku wraz z moimi rówieśnikami przygotowywałam się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Było to bardzo ważne wydarzenie w naszym życiu, gdyż odtąd będziemy w szczególny sposób reprezentować Chrystusa. Dlatego musimy być odpowiedzialni za wszystkie nasze słowa i czyny oraz nie wstydzić się swych przekonań. Bez żadnej pomocy byłoby nam trudniej spełniać te postanowienia, dlatego w tymże sakramencie otrzymaliśmy wsparcie Ducha Świętego, które umocni naszą wiarę i jeszcze bardziej pogłębi więź z Kościołem.

Myślę, że z taką pomocą mamy również większe szanse na przezwyciężenie pokus i wszelkiego innego zła, które czeka nas na co dzień.

Dzięki bierzmowaniu mamy także możliwość pokazania, że jesteśmy już dorosłymi i odpowiedzialnymi chrześcijanami, mogącymi prowadzić samodzielne życie.

Jest wiele nadziei, które wiążę z przyjęciem sakramentu bierzmowania. Jednak najbardziej liczę na pomoc Ducha Świętego w napotkanych problemach. Mam nadzieję, że z Jego wsparciem uda mi się podejmować poprawne i rozsądne decyzje, które pozwolą mi prowadzić szczęśliwe i pełne miłości życie.

Joanna Adamiec

Ten rok jest bardzo ważny: zakończę moją naukę w Gimnazjum, a zarazem przyjął sakrament bierzmowania. To był dla mnie bardzo podniosły dzień, do którego przygotowywałam się przez comiesięczną spowiedź i poznawanie prawd swojej wiary. Podczas bierzmowania odnowiłam własne przyrzeczenia chrzcielne, ale tym razem wyznałam swoją wiarę sama, bez pośrednictwa rodziców i chrzestnych. W tym sakramencie Duch Święty umocnił mnie w wierze, otrzymam Jego dary, co pomoże mi lepiej zrozumieć Boga, Jego przykazania, siebie.

Mam nadzieję, że dzięki temu dobrze wybiorę swoją drogę na przyszłość, nową szkołę, odnajdę swój cel w życiu i zgodnie z przykazaniami i wiarą, unikając wszelkich zagrożeń, będę do niego dążyć.

Monika

Egzamin gimnazjalny

W maju uczniowie klas trzecich pisali drugi w swoim życiu egzamin; jednego dnia część humanistyczną, a drugiego część matematyczno-przyrodniczą obejmującą przedmioty: matematyka, fizyka, chemia, biologia geografia.

Test matematyczno-przyrodniczy składał się z 25 zadań zamkniętych i 9 otwartych. Na egzaminie dominowały zadania z matematyki i chemii. Były wśród nich takie, które łączyły wiedzę z różnych przedmiotów. Stopień trudności zadań był zróżnicowany, dzięki czemu zarówno uczeń słaby, jak i zdolny miał możliwość wykazania się swoją wiedzą i umiejętnościami.

W opinii nauczyciela zadania chemiczne były na poziomie dostosowanym do możliwości przeciętnego ucznia. Najtrudniejsze było to, które ilustrowało doświadczenie. Więcej problemów przysparzały zadania z fizyki dotyczące prawa odbicia światła i podobieństwa trójkątów. Zadania matematyczne nie były zbyt trudne, ale wymagały uważnego czytania tekstu. Jedno pytanie z biologii było zbyt szczegółowe.

Do egzaminu uczniowie byli przygotowywani na lekcjach oraz zajęciach pozalekcyjnych. Ambitni "trenowali" samodzielnie rozwiązując testy dostępne w czasopiśmie, konsultując z nauczycielami trudniejsze zadania.

Przew. Zespołu matematyczno-przyrodniczego
Zofia Stępień

Test humanistyczny odwoływał się do wiedzy uczniów z zakresu teatru greckiego i „Antygony” Sofoklesa. Trzeba było też posiadać umiejętności łączenia wiedzy z historii Polski i sztuki. Kontrowersje wśród historyków budziło polecenie, aby uczeń nazwał wydarzenia historyczne, do których odwołuje się poeta w wierszu. Wiadomo przecież, że poezja nie musi być zgodna z prawdą historyczną. Test był dostosowany do możliwości uczniów o średnich zdolnościach, chociaż temat wypracowania sugerował formę charakterystyki i rozprawki. To spowodowało, że niektórzy uczniowie byli zdezorientowani i nie wiedzieli na co się zdecydować.

Genowefa Flis

Naszym skromnym zdaniem test humanistyczny dla przeciętnego ucznia nie był trudny. Wymagał korzystania z wiedzy zdobytej w czasie nauki w gimnazjum, logicznego myślenia oraz rozumienia tekstu. Nie kładł nacisku na znajomość regułek. Nie było też problemów z wypracowaniem. Chociaż kilka osób napisało nie na temat. Podczas pisania odpowiedzi trzeba było uważać, szczególnie przy czytaniu poleceń, bo można było stracić kilka punktów. Należało też unikać nadinterpretacji tekstu. Uważamy, że test matematyczno-przyrodniczy był łatwiejszy od humanistycznego.

Uczniowie kl. IIIb

Ciepłe i puchate

*Lawina bieg od tego zmienia
Po jakich toczy się kamieniach.*

- powiedział Czesław Miłosz w jednym ze swoich utworów. Co natomiast zmienia człowieka? Co zmienia ufnego noworodka w człowieka pełnego podejrzliwości, zawiści i pogardy dla innych? Skąd bierze się brak zaufania do siebie, męża, żony, pracownika, do władz, lekarzy, prawników,...? Dlaczego ciągle walczymy ze sobą nie tylko o drobniaki? Dlaczego zżera nas zawiść i zazdrość? Dlaczego ciągle jest tyle kłamstwa i nieprawości nawet na najwyższych szczeblach? Pytania oczywiście można mnożyć, podobnie jak i odpowiedzi.

Kiedyś, przed laty byłam na szkoleniu, na którym prelegent zamiast podsumowania wykładów, przeczytał nam pewną bajkę. Nie pamiętam, co to było za szkolenie, ani kto je prowadził, jednakże treść bajki utkwiła mi w pamięci. Niestety, nie pamiętam również, kto był jej autorem, ale myślę, że w niej właśnie (choć nie dosłownie!) należałoby szukać odpowiedzi na wszystkie postawione wcześniej pytania.

Dawno, bardzo, bardzo dawno temu, zamieszkujący Ziemię ludzie byli szczęśliwi. Ufali sobie bezgranicznie i pomagali we wszystkim. Byli zawsze uśmiechnięci i bardzo sobie życzliwi (ba, nie było wówczas jeszcze wśród nich Fenicjan - którzy są podobno odpowiedzialni za wynalezienie pieniądza!). Brało się to stąd, że na każdym kroku obdarowywali siebie ciepłym i puchatym. Na ten ich

szczęśliwy żywot nie mogła patrzeć pewna bardzo zła czarownica. Wymyśliła sobie, że musi skłócić ludzi. Przebrała się za dobrą wróżkę i zaczęła namawiać wszystkich, żeby przestali dzielić się ciepłym i puchatym, bo dla nich samych zabraknie. Twierdziła, że lepiej na tym wyjdą, jeżeli będą obdarowywać siebie zimnym i kolczastym, którego ludziom nie skąpiła. Ludzie, jak to ludzie, popatrzyli jeden na drugiego i zaczęli chować swoje ciepłe i puchate, które nie lubiło ukrycia i zanikało. Uśmiech i szczęście bardzo szybko opuściły Ziemię. Zimne i kolczaste natomiast można było spotkać wszędzie. Zła wiedźma chichotała zacierając ręce i ciągle, ciągle podrzucała ludziom swoje zimne i kolczaste. Jednak po wielu latach, pewien mały chłopiec znalazł w starej, stojącej na strychu skrzyni, niewielką garstkę ciepłego i puchatego. Tak mu się ono spodobało, że zaczął dzielić się nim ze

wszystkimi spotkanymi ludźmi. Zauważył przy tym jedną szczególną rzecz. Im więcej rozdawał, tym więcej ciepłego i puchatego mu przybywało! Jedni je przyjmowali i skrzętnie chowali przed wzrokiem innych, inni natomiast dzielili się nim tylko z najbliższymi, jeszcze inni (a takich było najmniej) - rozdawali je wszystkim. Od tego czasu ciepłego i puchatego ciągle, acz powoli, przybywa na Ziemi, a chociaż nadal jest bardzo dużo zimnego i kolczastego, to jednak przegrywa ono z ciepłym i puchatym.

A my? Co mamy do zaoferowania najbliższym, znajomym, sąsiadom, ludziom spotkanym przypadkowo? Czego dajemy więcej?

Elżbieta Pytka



Bo cała gmina to jedna rodzina...

30.05.03r. w naszej gminie odbyło się ognisko integracyjne dla dzieci niepełnosprawnych z naszych okolic, a ja byłem jednym z uczestników tej imprezy. Tego, co przeżyłem, podobnie jak moje koleżanki i koledzy - nie da się opowiedzieć słowami. To trzeba zobaczyć i zrozumieć, jak my wszyscy niepełnosprawni potrafimy się bawić, cieszyć życiem i tym wszystkim co nas otacza.

Nas - niepełnosprawnych, przybyło na ognisko około trzydziestki. Razem z nami były dzieci zdrowe i wszyscy wspaniale się bawiliśmy.

Zaszczycili nas również swoją obecnością dyrektor Szkoły Podstawowej - p. Beata Antolak, p. dr Marzanna Skwarek, p. dr Anna Polak, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. Piekliśmy kielbaski przy ognisku, grillowaliśmy, a do tańca przygrywał nam (społecznie) zespół „EKG”. Były także niespodzianki: gry, zabawy i konkursy. Na koniec wszyscy uczestnicy ogniska otrzymali certyfikaty od Rady Komitetu Obchodów Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych. Było to pierwsze tego typu spotkanie. Myślę jednak, że nie ostatnie.

W imieniu wszystkich dzieci niepełnosprawnych z całej gminy Końskowola, chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy

przyczynili się do zorganizowania tego ogniska. Przede wszystkim p. Marcie Kozak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Końskowoli, która wszystko „skleiła” w całość. Podziękowania należą się również p. Grzegorzowi Próchniakowi za pomoc w przygotowaniu zaproszeń i certyfikatów, a także za duży wkład pracy - p. D. Chyl i p. M. Wójcikowi i oczywiście zespołowi „EKG”.

Pragniemy wszyscy bardzo, aby takie zabawy odbywały się częściej. Są to jedyne okazje abyśmy się lepiej poznawali, bo przecież, jak śpiewał zespół: „BO CAŁA GMINA KOŃSKOWOLA TO JEDNA RODZINA”.

Piotr Bicki



Czerwcowe

ŚWIĘTO NARODZENIA św. JANA CHRZCICIELA

Życie św. Jana Chrzciciela znamy z Nowego Testamentu. Był synem Zachariasza - kapłana i Elżbiety - krewnej Najświętszej Maryi Panny. Około trzydziestego roku życia, rozpoczął publiczną działalność, do której Bóg go przeznaczył. Nosił odzienie z sierści wielbłąda i pas skórzany na biodrach. Żywił się szarańczą i miodem leśnym. Na pustyni głosił chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Spieszyli do niego mieszkańcy Judei i Jerozolimy, wyznawali swoje grzechy i przyjmowali chrzest w rzece Jordan. Wrażenie, jakie wywierał było ogromne. Wielu Izraelitów myślało, że to on jest zapowiadany przez proroków Mesjaszem. Ale kiedy go o to zapytano, Jan odpowiedział „Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę pańską.... Ja chrzczę wodą, a pośród was znajduje się Ten, którego wy nie znacie. Przychodzi On do mnie, a ja nie jestem godzien nawet odwiązać rzemienia u jego sandałów.” Nazajutrz zobaczył Jan nadchodzącego ku niemu Jezusa i powiedział „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata ...Ja nie znałem Go przedtem, ale Ten, który mnie posłał, żebym chrzczył wodą, powiedział do mnie Ten, nad którym ujrzyysz Ducha zstępującego i spoczywającego na nim - On jest Synem Bożym (J 1, 9-14). W tych słowach spełniła się misja św. Jana; przygotował Chrystusowi ścieżki i dał o Nim świadectwo. Święty Jan nie działał potem długo. Uwieczony został przez tetrarchę Heroda Antypasa w twierdzy Macheront nad Morzem Martwym, i stracony przez ścięcie mieczem na prośbę Salome, córki Herodiady, bratowej i konkubiny Heroda. Tak Ewangelia opisuje życie św. Jana Chrzciciela. 24 czerwca Kościół obchodzi uroczystość jego narodzenia. Wybór daty święta narodzenia św. Jana został oparty na słowach anioła Gabriela „...teraz jest już w szóstym miesiącu ta, którą nazywają nieplodną.” Narodzenie św. Jana musiało więc wypadać w trzy miesiące po Zwiastowaniu i w sześć miesięcy przed Bożym Narodzeniem. W kalendarzach kościelnych uroczystość tę zaczęto zaznaczać od końca V wieku, a w końcu wieku VI obchodzono ją w całym chrześcijańskim świecie jako jedno z najpopularniejszych świąt zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Wpłynęło to na zgodność terminów dnia narodzenia z pogańskimi ceremoniami solarnymi, między innymi naszymi Sobótkami.

Sobótki są jednym z najbardziej zagadkowych obrzędów. Rodowód sięga czasów pogańskich i jest ściśle powiązany z letnim przesileniem słonecznym. W 1562 roku, kanonik sandomierski Marcin z Urzędowa, tak opisywał ten zwyczaj: „U nas w willię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańczowano i śpiewano djabłu cześć i modły czyniąc; tego zwyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać niewiasty, bo także to ofiarowanie tego ziela (bylicy) czyniąc, wieszając, opasując się nim. Święta też tej djablicy święcą, czyniąc Sobótki, paląc ognie, krzesząc ognie deskami, aby była

prawa świętość djabelską; śpiewają djabelskie pieśni plugawe tańczując, a djabeł też skacze, radując się, że mu chrześcijanie czynią modlitwy i chwałę, a o miłego Boga nie dbają; albowiem w dzień św. Jana, wieśniaków przy chwale miłego Boga, żadnego nie będzie, a około Sobótki będą wszyscy czynić rozmaite złości.” Obawy, że zabraknie czci należnej św. Janowi okazały się niepotrzebne. Zwyczaje sobótkowe nie były pochwalane przez Kościół, głównie ze względu na ich orgiastyczny charakter. Siła tradycji była jednak wielka, pomimo surowych zakazów duchowieństwa, przetrwała w niektórych miejscowościach aż do I wojny światowej.

W niektórych okolicach istniał zwyczaj przeganiania kota lub psa. Przynoszono ze wsi w worku kota i w obecności wszystkich mieszkańców wsi zgromadzonych przy sobótkowym stosie, wypuszczano go na wolność. Wrzask był przy tym ogromny. Parobcy gnali za zwierzęciem krzycząc w niebogłose, że „dusz leci”. Niekiedy przepędzano demony z pól, obchodząc z pochodniami granice, sypano iskry w młode zboże, aby je „przyswoić do błyskawic”, aby pioruny mu nie szkodziły, by pięknie dojrzewało przy sprzyjającej pogodzie.

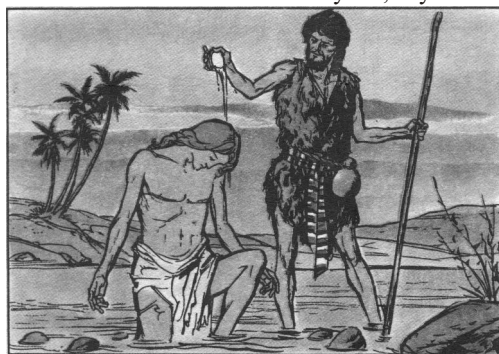
Skończyła się świętojańska noc. Słońce było wysoko, dotykało promieniami czerwcowej zieleni, piło resztki rosy. Od strony wsi słychać było krzyki, nawoływania, śmiech. Stary zwyczaj nakazywał, aby w dzień św. Jana, sołtys z całą gromadą obszedł graniczne kopce. Gromada zatrzymywała się i przy każdym powtarzał się ten sam rytuał. Sołtys smagał różgą parobków i nieraz przyłożył gospodarskiemu synowi krzycząc „...A masz, byś zapamiętał, po wsze czasy, gdzie jest granica łąny Józkowego”. Chłopcy wrzeszcząc uskakiwali przed razami, ale wszystko odbywało się na wesoło. Czasem już bez sołtysa chodzono i przy kopcach granicznych wrzeszczano ile sił, aby odstraszyć złe duchy i żeby sąsiadom

było ku przestrodze, gdyby ktoś chciał wrocić się w nie swoje pole. Oj, źle bywało, gdy w czasie obchodzenia zeszyły się junackie grupy z różnych wsi, a żadna nie chciała ustąpić z drogi. Najpierw burczeli na siebie, przygadywali, potem były wyzwiska, a następnie zacięta bójka. Niejedno rozstaje było światkiem takiej bójki. Kiedy chłopcy opadali z sił, to i złość im mijała. Bo i czas był pracowity. Koniec czerwca - sianokosy w pełni, najlepsza pora na zbiór rumianku. Do pilnych spraw gospodarskich w tym czasie należało strzyżenie owiec. Jest nawet takie powiedzenie - „po świętym Janie nie będziesz chodził w kozuchu, baranie. Pójdą twoje włoski pannom na pończoszki.”

Przedni gospodarze 24 czerwca najmowali służbę. W ciągu roku były trzy zwyczajowo ustalone terminy zawarcia tego dnia kontraktów; na wigilię, na św. Szczepana (26 grudnia) i 24 czerwca. Parobcy podśpiewywali sobie „na świętego Jana pozbędę się pana”, mając nadzieję, że nowy gospodarz okaże się lepszy, a jedzenie będzie mniej podłe.

Noc świętojańska fascynowała całe pokolenia Polaków, nie tylko tych którzy spędzali ją przy ognisku. Czarowi ulegali poeci, malarze, muzycy. Święto Narodzenia św. Jana Chrzciciela było ostatnią hucznie obchodzona uroczystością przed przerwą letnią - czasem najcięższej pracy w polu - żniwami.

T.D.



rozmaitości

Cudze chwalicie, swojego nie znacie...

Krótkie, przesycone zapachami maciejki, traw i tym wszystkim czym pachnie czerwiec, noce są wprost stworzone dla zakochanych. W ciepłe, parne wieczory nie chce się spać. Mimo woli wzrok leci ku rozgwieżdżonemu niebu, śledząc „spadające gwiazdy”, by po cichutku wypowiedzieć życzenie. Taka czerwcowo noc ma coś z najpiękniejszej magii, skłania do marzeń i pozwala odczuć potęgę wszechświata i kruchość własnego życia.

Nie na darmo nasi przodkowie najkrótszą noc w roku (24 czerwca) uczynili nocą świętą. „Dzień Kupały najdłuższy w roku, noc Kupały najkrótsza, były jednym ciągiem wesela śpiewów i obrzędów. (...) Ze wszech stron widać było sunące sznurami niewiasty w bieli, całe w wiankach i opaskach zielonych, chłopaków w narzuconych na ramionach siermięgach. Zewsząd po gajach i lesie brzmiały przedśpiewy, zwiastujące nocną uciechę (...). Słońce zapadało miało, wszystkie oczy i twarze ku niemu były zwrócone. Czekano, gdy ostatni jego promień zniknie z drzew położonych wierchołków, aby ognie rozniecić i pieśni, a korowody rozpocząć” - to fragment „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego, który



w mistrzowski sposób oddał nastrój Kupały - nastrój możliwy tylko w takiej, a nie innej scenerii.

Zapach lasu, wody, lecące w usiane gwiazdami niebo iskry z ogniska, kumkanie żab, pohukiwania sowy, może nawet śpiew słowika, radosny śmiech przyjaciół i znajomych... Jak można zamienić tak bogatą, piękną tradycję dla zwarzonego lutowym mrozem Walentego, czczonego w Polsce kiedyś jako patrona chorych na epilepsję, dżumę, podagrę, mającego w swojej pieczy władzę nad chorobami nerwowymi i psychicznymi. Chcemy naśladować Anglię i obchodząc „Walentynki” (które notabene są dużo, dużo młodsze od naszej nocy świętojańskiej), obdarowywać się serduszkami i drobnymi upominkami, to naśladowujemy, ale nich to będzie tylko przedsmak tego, co może czekać nas w tę jedyną w roku noc. Zorganizujemy dla tych, którzy obdarowali nas

„Walentynką” spotkanie przy ognisku. Ze śpiewem, pieczoną kielbasą - nawet taką z grilla (choć już nie ten smak), może nawet z szukaniem kwiatu paproci, bo odrobina romantyzmu w życiu nigdy nie zaszkodzi.

Przekonajmy się sami, że nie wszystko co cudze, jest lepsze!

Elżbieta Pytko

Gminne talenty

Echo z prawdziwą przyjemnością zamieszcza artykuły o ludziach, którzy wyróżniają się czymś pozytywnym na terenie naszej gminy. Do takich rodzin należy niewątpliwie rodzina Matraszków. Tym wszystkim, którzy interesują się sportem, tej rodziny nie musimy przedstawiać. Tata - p. Leszek swoim zamiłowaniem (jak się okazało od zawsze) do tenisa stołowego, zaraził swoje dzieci: Emila (16 lat), Anię (14 lat) i Piotra (12 lat). Od czterech lat, to znaczy odkąd posiadają własny stół tenisowy, zdobywają puchary i medale. Trenują tak często, jak tylko pozwala im na to czas. Zimą i przed zawodami oczywiście częściej, ale nie więcej jak 1,5 do 2 godzin dziennie. Najczęściej grywa Piotrek, z którym na przykład Ani jest coraz trudniej wygrać. „Gram słabiej od moich braci, bo mniej od nich trenuję” - twierdzi Ania. Ale w grupie dziewcząt, w Końskowoli jest najlepsza. Również w Puławach dwukrotnie zajęła II miejsce w mistrzostwach powiatu. Do tej pory, podobnie jak Piotr zdobyła 5 pucharów. Największym sentymentem darzy jednak te, które wywalczyła w swojej rodzinnej Końskowoli. Oprócz tenisa stołowego, lubi grać w siatkówkę, jednak nie zamierza całkowicie poświęcić się sportom.

Najmłodszemu Piotrkowi zabrakło jednego zwycięstwa do I miejsca na mistrzostwach powiatowych w Puławach. Musiał zadowolić się II. W rozgrywkach organizowanych w szkole w Końskowoli, trzykrotnie zajął I miejsce w swojej grupie wiekowej. Oprócz gry w tenisa pasjonuje się koszykówką. Cieszy się również z tego, że swoimi umiejętnościami dogania Emila, który jest na razie najlepszy. Na swoim koncie ma już wicemistrzostwo powiatu, a w zawodach organizowanych w Puławach był kilkakrotnie w pierwszej trójce. Zdobył również największą liczbę pucharów - 12. „Lubię też piłkę nożną” - dodaje Emil, który chyba z całej trójki jest najskromniejszy. Pan Leszek również nie przepuszcza żadnej okazji, żeby pograć. „Szkoda, że nie ma w Końskowoli klubu tenisa

stołowego. Byłoby łatwiej dostać się na różne zawody. Najbliższy tego typu klub znajduje się w Lubartowie - trochę za daleko” - mówi pan Leszek. Faktycznie szkoda, bo w naszej gminie, w wielu wsiach, istnieją stoły tenisowe i fanatycy tego sportu. Już teraz, zgodnym zdaniem całej rodziny, Matraszkowie mają silną konkurencję chociażby w postaci Adama i Piotra Adamczyków. Czyżby to były kolejne gminne talenty? Klub piłkarski „Powiślak” wstydu naszej gminie nie przynosi, może warto byłoby pomyśleć również o fanach tenisa stołowego? Bo jak twierdzi pan Leszek „Gra w tenisa to przede wszystkim wspaniały relaks”.

Z Anią, Emilem, Piotrem i p. Leszkiem, czyli z prawie całą rodziną Matraszków, rozmawiała:

Elżbieta Pytko



Piotruś, Ania i Emil ze swoimi trofeami



Walka z owadami...



Latem - lżej ubrani - jesteśmy bardziej narażeni na ukąszenia i użądlenia owadów. Często wokół niepozornego śladu ukłucia powstaje wielki, czerwony placek, spuchnięty i bolący. Warto wiedzieć, jak się chronić i jak zwalczać skutki ukąszeń.

W wielu przypadkach skutkiem ukąszeń są jedynie podrażnienia, ale niektóre wymagają specjalistycznej pomocy medycznej.

Komary stają się szczególnie dokuczliwe, gdy jest ciepło i wilgotno; lubią tereny niedaleko lasów lub jezior. W naszej strefie geograficznej ukąszenia komarów i meszek wywołują zwykle swędzenie i niewielki obrzęk. Takie miejsce można posmarować żelem przeciwuczuleniowym (np. Fenistilem), zdezynfekować roztworem zwykłego wybielacza (np. bielinki: jedna część wybielacza na dziewięć części wody) lub zrobić zimny okład.

Mleczko Autan chroni przed ukąszeniami i zawiera balsam pielęgnujący skórę. Krem lub fluid Off, działa przez dwie godziny. Komary odstraszają również preparaty do opalania serii Pitz Buin oraz kremy i emulsje firmy Johnson. Kilkogodzinną ochronę zapewniają plastry nasączone olejkami cytrynowym - Cer-Plast (12 sztuk). Warto również zaopatrzyć się w witaminę B complex. Podczas jej zażywania organizm zaczyna wydłazić odstraszający zapach, niewyczuwalny dla człowieka.

Przed atakiem owadów można się bronić, stosując tzw. elektrofumigatory - specjalne wtyczki do kontaktu wypełnione odstraszającym płynem lub wymiennymi wkładkami n.p. Raid działa przez miesiąc.

Na świeżym powietrzu przyda się spirala odstraszająca komary lub specjalne świece. Dla pań skuteczną bronią mogą okazać się rajstopy nasączone płynem odstraszającym komary. Skutki ukąszenia łagodzą np.: żel z serii No Komar, Fenistil żel, Akut i Autan sztyft oraz mleczko. Chłód, łagodzi podrażnienia i zmniejsza obrzęki. Osoby uczulone na ukąszenia powinny szybko zażyć wapno lub zrobić okład z sody.

Ukąszenia mrówek nie są groźne. Podrażnione przez insekty miejsce najlepiej posmarować żelem chłodzącym albo zrobić okłady z Altacetu. Na taki rodzaj ukąszeń może pomóc Aspivenin - odsysająca jad strzykawka z pompką.

Ukąszenie szerszenia może być bardzo niebezpieczne. Owad ten potrafi ukąszyć nawet nieatakowany. Jego jad zawiera substancje atakujące krew i mięśnie, rozkładające krwinki oraz uszkadzające nerki. Po użądleniu pojawiają się zaczerwienienia skóry, obrzęki, opuchlizna, gorączka, dreszcze, ból w klatce piersiowej, duszności. Można zastosować okłady z octu, ale tylko wtedy, gdy nie ma się alergii.

W przypadku użądlenia przez **pszczoły lub osy** lekarze radzą natychmiast wyjąć żądło, odkazić ranę, a potem stosować okłady z Altacetu i pić wapno. Chyba, że ktoś jest na owadzi jad uczulony. Zapobiegawczo działa witamina B, która odstrasza je tak samo jak komary.

Osy potrafią ukłuć wielokrotnie, opróżniając wypełniony jadem pecherzyk. Ukąszone miejsce boli, szybko czerwienieje i puchnie, w centrum obrzęku pojawia się bąbel. Gdy dotkliwy ból minie, skóra mocno swędzi. Jad zawiera substancje uczulające, powodujące rozpad czerwonych krwinek i drażniące zakończenia nerwów. Zamiast się drapać, lepiej przykładać zimne, mokre kompresy. Można użyć lodu albo zanurzyć obolałą część ciała w zimnej wodzie. W opanowaniu uporczywego swędzenia pomoże np. maść hydrokortyzonowa lub Oxycort w maści lub aerozolu. Jeśli obrzęk jest duży, ukąszone miejsce bardzo boli i trudno opanować swędzenie, a mamy w domu leki przeciwuczuleniowe zapisane przez lekarza, można je zażyć w zaleconych wcześniej dawkach.

Kleszcz znieczula miejsce, w którym przecina skórę, i ofiara często nawet nie wie, że została zaatakowana. Dość często kleszcze odkrywa się przez przypadek. Ich ślina zawiera substancje uśmierzające ból, zauważa się je dopiero wtedy, gdy są już wypełnione wyssaną krwią. Nie wchodzi pod skórę człowieka, tylko chwytają ją szczękoczułkami i odsysają krew. Po zgromadzeniu odpowiedniej ilości pożywienia odpadają od skóry.

Po pobycie w lesie warto dokładnie obejrzeć całe ciało. Jeżeli zauważymy ukąszenie, trzeba natychmiast delikatnie usunąć kleszcza - małego najłatwiej jest uchwycić pęsetą za główkę. Miejsce ukłucia należy zdezynfekować. Do lekarza trzeba zwrócić się wtedy, gdy podczas usuwania główka pozostała w skórze lub jeśli zauważymy niepokojące objawy, np. zaczerwienienie.

Przed kleszczami ochronić się można, nosząc długie spodnie, ubrania z długimi rękawami oraz zakryte buty. Można się także zaszczepić przeciw kleszczowemu zapaleniu opon mózgowych. Szczepionka zaczyna działać już po dwóch zastrzykach. Na szczepienie należy zgłosić się na kilka tygodni przed wyjazdem.

E.P. na podst. wiad. z Internetu

Sięgają po najwyższe laury

Zawody Sportowo Pożarnicze, a zwłaszcza przygotowania do nich zajmują istotne miejsce w systemie szkolenia strażaków. Uczą bowiem posługiwania się najczęściej stosowanym sprzętem, wyrabiają wręcz nawyki wykonywania niektórych technicznych czynności, no i oczywiście poprawiają sprawność oraz dyscyplinę strażaków. Ćwiczenia stanowią dobry trening ułatwiający skuteczną walkę z ogniem. Obok celów szkoleniowych odnajdujemy w zawodach cele, które mobilizują strażaków do aktywnego działania. Wiadomo: zwycięstwo, dyplom, nagroda finansowa, to elementy, które nakręcają spiralę aktywności. Wzbogaca je dodatkowo radość, uśmiech druhów, relaks i gimnastyka na świeżym powietrzu. Zawody organizujemy pod okiem Komisji Sędziowskiej powołanej przez Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Puławach. W tym roku (1.06.03.) do zawodów przystąpiło 11 drużyn OSP w tym 1 Kobieca Drużyna Pożarnicza z Rud. Po obowiązkowych szkoleniach teoretycznych i praktycznych, panie uzyskały tak wysoką formę, że mogły wystąpić i odnieść sukces zdobywając I miejsce w grupie „C” (150 pkt). Zespół startował pod komendą Anny Owczarz.

W klasyfikacji generalnej zawodów I miejsce zajęła OSP Młynki (114,0 pkt), II - OSP Witowice (127,5 pkt), III- OSP Chrzążówek (133,5 pkt)

Komisja sędziowska wysoko oceniła poziom zawodów. Osiągnięte wyniki w poszczególnych konkurencjach świadczą o dobrym przygotowaniu zespołów. Dodatkowym dopingiem w zawodach była beczka piwa dla zwycięzcy ufundowana przez p.Zbigniewa Cholewę.

Z uwagi, że w zawodach I miejsce uzyskały dwie jednostki: OSP Młynki i Kobieca Drużyna Pożarnicza przy OSP Rudy, zawodnicy z Młynek postąpili po dżentelmeńsku i przekazali beczuleczkę piwa pięknym zawodniczkom z Rud. Wszystkie startujące drużyny otrzymały dyplomy i nagrody finansowe. Dla zawodników zostały także przygotowane porcje kielbasek na gorąco.

Podsumowując tegoroczne zawody należy stwierdzić, że walka była prowadzona czysto. Przecież w zawodach nie chodzi tylko o nagrody i trofea, ale przede wszystkim o doskonalenie umiejętności, dzięki którym można nieść pomoc ludziom.

K.G.



BIBLIOTEKA PROPONUJE

PETER ABRAHAMS - „Fan” - Bobby Rayburn ma za żonę byłą cheerleaderkę i dziewczynę w każdym mieście, gdzie odbywają się ligowe rozgrywki. Swoim kijem potrafi nadać kosmiczne wprost przyspieszenie. Bobby jest kimś więcej niż gwiazdą baseball - jest bogiem. Gila Renarda opuściła żona. Jego konto bankowe świeci pustkami, a to, co zdoła zarobić, pożerają niebotyczne raty za samochód. Ale Gil jest kimś więcej niż sfrustrowanym akwizytorem noży - jest fanem. I teraz, kiedy Bobby'ego dopada kryzys, Gil gotów jest na wszystko, by wyciągnąć z dołka swojego idola. Tylko że jego uwielbienie przeradza się w szaleństwo, nad którym trudno zapanować. Dlatego w tej fanatycznej grze musi pojawić się krew. I ofiary.....

Przewodnik po stylach walki



TAEKWONDO (czyt. tekłondo) - nazwa w wolnym tłumaczeniu znaczy „sposób walki ręką i nogą”. Jest to „młody” styl walki, bowiem powstał w latach powojennych w Korei. Jego twórcą był gen. Choi Hon Hi. Chciał aby Taekwondo było obce od wpływów innych stylów. Gen. Choi w 1966 r. zakłada w Seulu Taekwondo International Taekwon-do Federation (ITF), organizację, która ma na celu międzynarodowy rozwój tej koreańskiej sztuki walki, po 6 latach ITF przenosi siedzibę do Toronto w Kanadzie - aby lepiej propagować na zachodzie. To nie spodobało się komunistycznym władzom Korei, które zakładają World Taekwon-do Federation (WTF), w celu zniszczenia Choia i jego ITF-u. To im się nie udało, jednak efektem tej rywalizacji między ITF-em, a WTF-em jest m.in. to, że WTF stało się dyscypliną olimpijską.

Mimo, że twórca Taekwondo gen. Choi chciał, aby było ono tylko sztuką walki, stało się niestety zupełnie odwrotnie. W wersji olimpijskiej, czyli WTF, ciosy ręką nie są punktowane - ale tylko nogą. Efektem czego jest wypracowanie bardzo trudnych kopnięć, przy dość ubogim wachlarzu technik ręcznych (dla np. boksera rzecz nie do pomyślenia). Zawodnicy walczą w ochraniaczach na tułów, zwanymi hogo oraz w specjalnych rękawicach i ochraniaczach na stopy. Najbliższy klub WTF- u jest w Puławach, zaś ITF- u w Lublinie. Taekwondo ITF bardzo przypomina Tang Soo Do, bowiem w walce sportowej, punkty zdobywa się zarówno za kopnięcia jak i ciosy ręką. W ITF- ie zawodnicy wykonują tzw. układy technik (hyung w TSD), techniki specjalne i testy siły. I tak np. należy rozbić deskę przeskakując nad 6 osobami. W chwili obecnej na świecie oprócz omówionych dwóch federacji Taekwondo, jest jeszcze około 20 innych, które może nie bardzo różnią się pod względem technicznym (w zasadzie nie wiadomo, czym się różnią, a jak nie wiadomo, o co chodzi, to zawsze chodzi o!)

W następnym numerze Judo i Krav Maga.

Marcin Kostyra

Rajd samorządowców

Od kilku lat organizowany jest Ogólnopolski Rajd Pracowników Samorządowych. Organizacji VI edycji podjęła się nasza gmina. Patronat nad Rajdem objął sam wójt Stanisław Gołębiowski, zaś funkcję jego komandora wzięła na siebie pani skarbnik Helena Wiktorko-Zajac. W dniach 20-22 czerwca naszą gminę odwiedzi 30-osobowa grupa samorządowców z terenu całej Polski, w tym m.in.: z Oświęcimia, Sandomierza, Piły, Bielsko-Białej, Wandalina, Wrzelowca.

Celem Rajdu jest integracja środowiska samorządowego, ale przede wszystkim promocja walorów turystyczno-rekreacyjnych. W programie zaplanowano: zwiedzanie Końskowoli i zapoznanie się z gospodarstwami szkółkarskimi, pieszy rajd do Janowca i przeprawę promem do Kazimierza, wyjazd do Nałęczowa. Obsługą turystyczną zajmie się przewodnik Dorota Chyl.

W zaproszeniu kierowanym do uczestników Raju, wójt Stanisław Gołębiowski przestrzegł ich przed nieuleczalną chorobą dotykającą tych, którzy odwiedzą nasz teren choć raz w życiu - powracać tu będą już zawsze.

Rozgrywki sportowe

31.05.2003 w sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Końskowoli odbyły się dwa turnieje piłki koszykowej. Turniej mężczyzn o puchar dyrektora Gimnazjum rozpoczął się o godz. 9.00. Startowało w nim 6 zespołów. Wygrał zespół „Agrobusy”, **II miejsce zajął - zespół NN, III - Respekt**. Turniej dziewcząt - o puchar dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury rozpoczął się o godz. 13.00 - startowały trzy zespoły. **Zwycięstwo przypadło absolwentkom Gimnazjum, II i III miejsce zajęły dziewczyny reprezentujące II i III klasy.**

Zawody te zostały rozegrane w ramach obchodów „Dni Końskowoli”. Ponadto w maju zorganizowane zostały piłkarskie ligi szóstek dla upamiętnienia p. dyr. Sławomira Skwarka. Patronat nad tą imprezą objął wójt gminy p. Stanisław Gołębiowski. Finały ligi gimnazjalnej i kategorii otwartej odbyły się w trakcie obchodów „Dni Końskowoli”.

W kategorii Gimnazjum wygrali: **I miejsce Królewscy, II - Testament, III - Samoobrona.**

W kategorii otwartej: **I miejsce - Slams Attak, II - Oldboje, III - Nauczyciele Gimnazjum.**

Współorganizatorem tych zawodów był piłkarz „Powiślaka” i pracownik Urzędu Gminy w jednej osobie - p. Arkadiusz Gałązka. Zawody prowadzili i sędziowali pracownicy Gimnazjum w składzie: dyr. R. Polak, A. Szymajda, W. Krasieński, G. Kozak, T. Wiercigroch.

Wraz z nauczycielami współpracowali zawodnicy innych drużyn, a szczególnie: M. Strojek i P. Sułek

A. Szymajda, W. Krasieński



SPORT W GMINIE



18.05.03 SPKS Dąbrowica - POWIŚLAK Końskowola 1:1,

br.: Rafał Ciucias

25.05.03 POWIŚLAK Końskowola - AMATOR Leopoldów 6:3,

br.: Mariusz Miroński, Krzysztof Romanowski (2), Jacek Banaś, Rafał Ciucias, Tomasz Chabora

01.06.03 GARBARNIA Kurów - POWIŚLAK Końskowola 2:0,

08.06.03 POWIŚLAK Końskowola - HETMAN Gołęb 1:2,

br. Rafał Ciucias

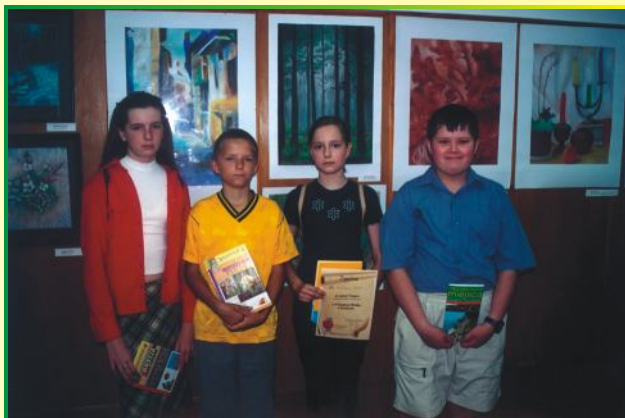
Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Sobich Zofia	(80)	Sielce
Brygała Tadeusz	(46)	Końskowola
Warszawski Henryk	(62)	Końskowola

DNI KOŃSKOWOLI W OBIEKTYWIE



Laureaci X Konkursu Wiedzy o Końskowoli (w kategorii SP)
na tle fragmentu III Wystawy Rodzimych Artystów.
Trzema słowami: dwa w jednym!



Postaraj się piłeczkę jeszcze troszkę...
(walka o puchar dyrektora GOK)



Ot miło z rozumnym człowiekiem pogadać
- twierdzi Imię Zagłoba. (skromności naszego Wójta
nic nie można zarzucić!)



Konferansjer i aktor Marek Makuch wśród dzieci
i w swoim żywiole...



Pelen fantazji Zespół „Fantazja” (z GOK - oczywiście)



Dyr. R. Polak i zwycięzcy „Królewscy”



„Ta ostatnia niedziela dobija Z. Barankiewicza
(w towarzystwie A. Kowalskiej)



„Melduję, że mój służbowy rower uległ zaborowi przez grupę
młodocianych przestępców, panie prezesie”
- składa meldunek aspirant Chudy